

Ciąg dalszy wspomnień o Śrila Prabhupadzie

W 1969 roku Swami Maharadża znów odwiedził Nawadwipę. Wraz z liczną grupą swoich uczniów spędził tydzień czy dwa w naszym Dewananda Gaudija Matha. Nikundża Brahmaczari oraz inni przygotowali dla nich miejsca do spania, specjalne prasada, moskitiery oraz całą resztę rzeczy.

Śrila Swami Maharadża szukał w Majapur ziemi, na której chciał postawić aśram oraz mandir. Mieszkańcy Nawadwip chcieli, żeby zrobił to w ich mieście. Powiedzieli, że miejsce narodzin Mahaprabhu znajduje się w Pracina Majapur, i próbowali go przekonać, by właśnie tam zbudował świątynię. Swami Maharadża postanowił inaczej: „Tego nie zrobię. Wzniosę świątynię na brzegu Śrila Prabhupady”. Właśnie tam, na wschodnim brzegu Gangesu, naprzeciw miasta Nawadwipa, Śrila Bhaktiwinoda Thakura ustalił położenie Majapur i Jogapitha. Panowała wtedy pora deszczowa i ziemia była pod wodą, mimo to Śrila Swami Maharadża przeprawił się na drugi brzeg Gangesu, by kupić teren pod świątynię.

Kiedyś paru jego braci duchowych w Majapur zasugerowało, że nie powinien pozwalać, by inni nazywali go „Śrila Prabhupada”. Obawiali się też, że nie propaguje najwyższych standardów oddania i za bardzo zmienia surowe zasady Gaudija Matha przez wzgląd na ludzi Zachodu. Bronił go, mówiąc: „Nie wierzę w to. Nie wprowadził niczego nowego. Wszędzie naucza tego samego, tyle że po angielsku i w »nowym opakowaniu«. Nic nowego nie dodaje, a ja nie widzę nic złego w tym, co robi. Wspaniale rozpowszechnił nauki Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Thakura i Śrila Bhaktiwinoda Thakura. Jeśli jego uczniowie rzeczywiście podążą śladami guru-bhakta (mistrza duchowego i wielbicieli), będą stanowić jego sukcesję. To, że Śrila Swami Maharadża stosuje rewolucyjne metody nauczania, nie stanowi najmniejszego problemu. On doskonale wypełnia nakazy swojego gurudewy”.

Powiedziałem też: „Mogą nazywać swojego gurudewę »Prabhupada« albo »om wisznupada«. Myślę że w przyszłości więcej uczniów w linii Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Prabhupada też będzie nazywać innego mistrza duchowego o odpowiednich kwalifikacjach imieniem »Śrila Prabhupada«, ponieważ śastry to sankcjonują. Uczniowie Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Thakura Prabhupada, którzy postanowili, że z szacunku do niego nie przyjmą tego imienia, mogą nadal trwać w tym postanowieniu. Ale jeśli przez wzgląd na wzniosłość bhakti Śrila Swamiego Maharadża oraz jego nauczanie na świecie oddani mu uczniowie chcą nazywać go »Śrila Prabhupada«, nie ma w tym nic złego. Jeśli z tego powodu chcecie go odrzucić, ja się na to nie zgadzam”. Śrila Śridhara Maharadża, ja oraz paru innych wielbicieli wyjaśniało tę kwestię pozostałym, szczególnie w prywatnych rozmowach.

Niektórzy z braci duchowych Śrila Swamiego Maharadża w Majapur pytali go osobiście przy różnych okazjach, czemu przyjął imię „Śrila Prabhupada”. Pewnego razu usłyszeliśmy jego wyjaśnienie. Z pokorą odpowiedział im: „Kiedy Śrila Bhaktisiddhanta Saraswati Thakura odszedł z tego świata, pewni bracia duchowi przywłaszczyli sobie wszystko z jego misji, łącznie z jego imionami »om wisznupada« i »paramahamsa«. Dla mnie pozostał sam »Prabhupada«. On jest moim Prabhu, moim mistrzem, a ja zawsze jestem u jego pada, jego stóp. Jego stopy to wszystko, co mam; to moje jedyne schronienie. Więc kiedy moi młodzi uczniowie zaczęli mnie tak nazywać, uznałem że mają rację. Jeśli ktoś zwraca się do mnie »Śrila Prabhupada«, ja

myślę jedynie o lotosowych stopach mojego gurudewy jako miejscu swojego usytuowania. Jeśli inni uważają, że popełniam obrazę albo jestem dumny, proszę ich, by zaakceptowali moje rozumienie".

W następnych latach 1970-1977 nieustannie podróżowałem po Indiach i nauczałem. Ponieważ nasz gurudewa odszedł z tego świata, pochłaniało mnie też zarządzanie sprawami w naszych matha. Śrila Swami Maharadża był także bardzo w tych latach zajęty, podróżował po całym świecie, więc nie mieliśmy wielu okazji do spotkań. Niestety, nie mogłem uczestniczyć w otwarciu Kryszna-Balarama Mandir w 1975 roku przed Gaura Purnimą. Śrila Swami Maharadża zaprosił mnie na ceremonię, lecz w tym czasie nie było mnie w Mathurze. Miałem wiele pilnych prac w Nawadwipie. Przez te lata nie bywałem w Mathurze regularnie, dlatego Śrila Swami Maharadża nie odwiedził nas tam w matha. Gdybym był w Mathurze w czasie, gdy on przebywał we Wrindawan, zaprosiłbym go i na pewno by do nas przyjechał.

Na wczesnym etapie jego nauczania na Zachodzie wielu z nas chciało mu pomóc, lecz nie był to odpowiedni moment. W tamtym czasie w matha mieszkało nas niewielu, byliśmy zajęci nauczaniem w Indiach. Nie nauczaliśmy tak intensywnie jak on, byliśmy jednak zajęci, a mój gurudewa zlecił mi jeszcze pewne zadania. Śrila Swami Maharadża działał na wielką skalę, ja działałem na małą skalę, obaj jednak służyliśmy guru i Gaurandze.

Dodatkową trudnością w tamtym czasie był fakt, że większość wielbicieli bardzo słabo znała angielski, zwłaszcza jeśli chodzi o mówienie. I choć niektórzy prezentowali bardzo wysoki poziom bhakti, nie byli w stanie porozumieć się z ludźmi z Zachodu. Spotykało się wtedy wielce zaawansowanych wielbicieli, którzy pozornie wcale tacy nie byli. Wiedziałem, że dziesięciu, może nawet ponad dziesięciu hinduskich wielbicieli, z braćmi Śrila Swamiego Maharadża włącznie oraz ich uczniami zaofiarowało mu swoją służbę, gdy w Indiach na nowo pojawił się ISKCON. Byli wśród nich Krysznadasa Babadži Maharadża, Dinabandhu Babadži Maharadża, Gowardhana Prabhu, Ananda Prabhu z Orisy. Ale nie znali angielskiego i dlatego sprawiali wrażenie mało znaczących wielbicieli. Ludzie z Zachodu nie dostrzegali ich rzeczywistych kwalifikacji. Dziś prawie każdy mówi po angielsku, ale wtedy było inaczej. Choć osobiście nie mogliśmy dołączyć do Śrila Swamiego Prabhupady, wielu z nas było dumnych i niezmiernie uradowanych z efektów jego wspaniałego nauczania.